

Jesteśmy w cyrku — pisze druh D. — gmachu stałym. W programie popis pewnej drużyny gimn. w postaci lekcyi 55-minutowej. I dziw! Jak u nas śledzi się z zapartym oddechem „olbrzyma“ lub „pochód“, tak tu wyostrzonym zmysłem obserwuje się dokładność najprostszego ruchu np. wyciągnięcia ręki, zwykłego podskoku lub wypadu, przegięcia i postawy itp. bada się ruch tego precyzyę, szybkość, siłę i pewność. Robią wspaniale, tak, że nawet niełatwo animujących się Szwedów — porywają. Konsekwencyą tego rodzaju uświadamiania jest oczywiście to, że „szersza“ publiczność widzi cel i wartość jego istotną nie w ruchu zawilym, (często nielogicznie skombinowanym), ale natomiast w ruchu najprostszym, w tym pięknym i racjonalnym i skutecznym.

Zwykła sala gimn. — lekcyja szkolna pod kierownictwem kap. Walleniusa — prowadzi ją starszy „elew“ instytutu, młodszy, to zastępowi (prócz tego każdy zastęp ma „swojego“ przodownika). I znowu to samo! Znowu ta podziwiania godna prostota, objawiająca się we wszystkim, rozmaitość układu i niepowtarzanie się, jasność myśli przewodniej, zajęcie bez wyjątku wszystkich itd. Dwa razy w ciągu lekcyi zaskakują chłopcy w kolumnę ćwic., dwa razy w oddziały, zmieniając przytem miejsca zbiórki według z góry wydanego rozkazu (co dzieje się, jak i przebieg całej lekcyi — sprężyste, wesoło i błyskawicznie, posłuch bajeczny, karność imponująca). Ekonomia „przestrzeni i czasu“ wprost nie do uwierzenia. „Największe malcy“ przyswajają sobie w ciągu kilku tygodni istotę rzeczy, pojmują ją dobrze, wchodzą w nią z każdym dniem (gimnastyka tu co dzień, jak u nas łacina) dowodzą coraz większego jej zrozumienia. Nawiasem dodaję, że komenda szwedzka jest ogromnie wyrobiona, śliczna i każdym słowem maluje. A że i każdy ruch następujący jest możliwie logiczną konsekwencyą poprzedzającego, a zaś każdy dzień t. j. raczej lekcyja wykwi-tem rozumnej sztuki stosowania teorii do rozwoju i wykształcenia... tedy i nie dziw, że skutki imponujące.

Albo i my! (ma na myśli dh. Dręgiewicza). Toć my dziś po 9 tygodniach ćwic. jesteśmy w takim stadium napięcia, że — wyobrażam sobie — gdyby „najmorszego“ z naszych tu nagle przyprawiono i kazano „od a do z“ wspólnie lekcyę przerobić, jak słońce na niebie! — spuchłby i zleciał z nóg już po pół godzinie. A przecież są to rzeczy nie inne, jak tylko owe najprostsze, najłatwiejsze dla profana. Nieraz sam sobie się dziwuję, skąd u mnie tyle mocy i wytrzymałości (o chęci nie wspominam — wprost doczekać się nie mogę tej pierwszej godziny kap. Nermana, na którą „wypadam“ z domu po śniadaniu już o 7¼). Ale to wszystko robi system i systematyczność, praca, trud i doświadczenie rozumnie wykorzystane a może i szlachetna ambicyja twórców... A nie trzeba myśleć — innemi słowy, myliłby się grubo, ktoby sądził, że owa tylokrotnie wspomniana prostota, to nieograniczona w swej rozciągłości łatwość, którą każdy „chory“ pojąć i wykonać potrafi (zdanie jednego z naszych tegich i nie bez zasługi druhów sokoła dzielnicowego). Nie! Czasami są to rzeczy tem trudniejsze im są prostsze, jak wogóle każda zasada.

Poglądy swe na znaczenie Szwedów w dążeniu do wyrobienia kultury w dziedzinie wychowania fizycznego utrwała sobie dh. Dąbrowski. Ma pewne wątpliwości o pełnem i wszechstronnem ujęciu rzeczy przez Szwedów — lecz te pomijam, bo są zbyt osobistą na razie jego własnością. Natomiast stwierdzając, że my dzisiaj nie stoimy bardzo w tyle (naturalnie pod względem rozumienia rzeczy i dążenia a nie już dokonanych zdobyczy) określa szerokość, żeby się tak wyrazić — kultury tej u Szwedów w sposób następujący:

Na punkcie gimnastyki mają dziś Szwedzi kulturę niezaprzeczoną, nawet wielką, a dlatego powiadam wielką, ponieważ opartą na wynikach nauki „dziecku w kolebce“ już szczepioną (pardon, ale to mi „woda“), ciągną i w cią-

głości swej a raczej postępie nie przerywaną. Złożyło się na to wiele, zaś słusznosc przyznać każę, że wśród owego „wiele“ miejsce dominujące zajęło parcie i poparcie rządu i władz (moralne i materyalne). Wszystko, cokolwiek rozumny i wolny rząd, dbający o każdą jednostkę i znający jej wartość, chociażby tylko jako podstawę swego bytu dać może, rząd zrobił. Zapewne, znajdziemy tu i trochę formy, znajdziemy ambicyę, zresztą uzasadnioną, lecz przede wszystkim znajdziemy okoliczność, że rozwój gimnastyki jako wiedzy i umiejętności, tudzież rozwój jej w znaczeniu rozpowszechnienia, ujednostajnienia i zrozumienia, czyli słowem, jej spopularyzowania. To punkt honoru i zadanie, a właściwie jedno z najgłówniejszych zadań, jakie tu sobie przewodnicy i przodownicy w na-rodzie wytknęli i spełniają. Kraj obszarem dorównujący Austro-Węgrom (prawie), o ludności (t. j. liczbie) dziesięciokrotnie mniejszej; naród o wysokim poczuciu państwowości i pamiętający dobrze swą świetność historyczną a nietylko unoszący się nad nią; społeczeństwo, którego np. b. minister (a wciąż wielki dygnitarz wojsk. w śl. cz.), w cyrku podczas wspomnianego popisu wstaje — jako pierwszy lepszy z dziesiątej gdzieś tam ławki widz — i zabrawszy głos, sławi starożytność i wolność skalistej północy swojej, jej ciszę i źródło radości i piękno jej, potem zagrzewam twardemi słowami do walki i pracy, wołając: pozdrawiam cię i kocham, ty najpiękniejszy kraju na ziemi! Z tronu wspomnień dni chwały minionej niech leci twe imię wielkie i świat zadziwi cały... (a w tej chwili niema chyba nikogo w Szwecyi, ktoby mu nie zawtórował kilkakrotnem jak z paszczy armatniej wystrzelonem: hurra! hurra!). Kraj, naród, społeczeństwo takie a i każda jednostka muszą uznawać tę prostą zasadę, jaką wyłożył Törngren we wstępie do swego dzieła w §§. 31, 33, 34 i 36 (tłumacząc dosłownie): Im mniejszy jest liczbowo jakiś naród, jak np. Szwedzki, tem konieczniejszą jest rzeczą wychowując wszystkich i każdego z osobna, doprowadzając ich do największego możliwie rozwoju, gdyż jednostka ma w tym mniejszym kraju tem „większe“ znaczenie i odpowiedzialność za całość. Zatem w dobrze zrozumianem interesie ogółu leży zapewnić każdej jednostce zupełny rozwój.

Jest oczywiście równie wielkim jednostki interesem i obowiązkiem: własnym trudem postarać się o całe wykształcenie, jakie jest tylko możliwe, jak też i każdej jednostki jest powinnością z całych sił popierać owe ogółu usiłowania.

Kierunków ni szkół (w takim znaczeniu) tu niema, a ile jest tow. gimn. albo im podobnych zakładów, wszędzie prowadzącymi są wychowankowie król instytutu. Jeśli zaś w takim razie prawi ktoś o gimnastyce wojskowej, czy cokolwiekbądź w tym rodzaju (koledzy nasi sami oficerowie) to niech wie, że Szwedzi dają żołnierzom to, co tylko wiedza współczesna najlepszego do wierzenia podaje (wraz dodają, iż nie znaczy to jeszcze bynajmniej, jakoby nie uznawali oni podziału gimnastyki na ściśle: medyczną, pedagogiczną, wojskową i estetyczną). A jak pięknie jest tu pojęta służba żołnierza w czasie pokoju! On to, nie kto inny, jest rozsądnikiem tej pięknej kultury, jej propagatorem i osi... On ją szczepi i roznosi po całym kraju, od poszarpanych krańców, prawie łagodnego południa, aż po okolice północnej a raczej półrocznej zimy i nocy! Zaś większa zdolność biernego przystosowania się tak właściwa — zazwyczaj ludom germańskim, robi i tu swoje, bo jakkolwiek pozorze, zdawałoby się, nie sprzyja swemu rozwojowi świadomości, w istocie służy jej celom najgoręcej.

O nucie patryotycznej to i nie wspominam, gdyż ta kwestya jak i wiele podobnych tematów dla nas jeszcze niestety podlegających dyskusji zasadniczej, tu jako problem dyskusyjny wcale nie istnieje...

Sprawy Związku sokolego.

Przewodnictwo Związku. 22. posiedzenie dnia 2. kwietnia 1912 r. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi: Biega, Czarnik, Czaykowski, Janikowski, Osiadacz, Panek, Wallek i Wyrzykowski.

Uchwalono przyjąć jednego pomocnika do działu zawiadownictwa wydawnictwa.

Uchwalono wydać seryę widokówek odnoszących się do postanowionego zlotu doraźnego w r. 1913.

Amerykańskiemu Związkowi z Chicago zniżyć cenę pamiątnika zlotu grunwaldzkiego na 3 korony za egzemplarz nieoprawny i na tę kwotę zniżyć jego cenę od 1. maja dla wszystkich druhow.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie d. prezesa z wyjazdu do Sądowej Wiszni i uchwalono wysłać do Wydziału tamtejszego Sokoła pismo odpowiednie.

Uchwalono opinię w spr. wyborów dokonanych na walnem zgromadzeniu w Borysławiu.

Omówiono przedwstępnie sprawę kilku części ubioru wycieczkowego.

Przyjęto do wiadomości pismo Rady szkolnej krajowej o wydelegowaniu do związkowego naczelnictwa skautowego inspektora krajowego Dra Franciszka Majchrowicza, i zastępcy jego p. Władysława Dropiowskiego, kierownika filii gimnazjum IV. we Lwowie.

23. posiedzenie dnia 9. kwietnia. Obecni dd.: prezes Fiszer i wydziałowi: Biega, Czarnik, Czaykowski, Janikowski, Osiadacz, Panek, Wallek, Wyrzykowski.

Odmówiono zniżenia wkładek Sokołowi w Bohorodczanach i w Jaworowie.

W sprawie zaległych wkładek gniazd Nieciecza, Wojnicz, Czortków, Skalat, Busk, Trembowla, Zbaraż, Berezów niżny i Gwoździec, odnieść się do odnośnych Okręgów, ewentualnie przedłożyć Wydziałowi Związku wniosek na wykreślenie.

Wezwać Sokoła w Zagórzu do wyrównania kwoty 300 kor. za przyrzędy pod zagrożeniem wykluczenia ze Związku i zaskarżenia pretensyi w drodze sądowej.

Omówiono kilka spraw skautowych i spraw nowego ubioru.

Przyjęto do wiadomości nadeszłe w d. 8. kwietnia zaproszenie na zlot w Pradze.

24. posiedzenie dn. 16. kwietnia 1912. Obecni: prezes Fiszer, i wydziałowi: Biega, Janikowski, Osiadacz, Panek, Wallek i Wyrzykowski.

Omówiono wewnętrzne sprawy urzędzenia wyjazdu na zlot do Pragi, sprawy skautu i ubioru wycieczkowego.

Przyjęto do wiadomości uchwałę walnego zgromadzenia w Nowym Sączu wyrażającą uznanie Przewodnictwu i d. prezesowi za stanowisko zajęte na posiedzeniu prezydium Związku sokolego słowiańskiego w Wiedniu.

Od gniazda w Bełzie uchwalono zażądać planu sfinansowania zamierzonej budowy sokolni.

Uchwalono ostateczną redakcyę „regulaminu organizacyjnego drużyn skautowych Związku polskich gimn. tow. sokolich“, tudzież „regulaminu drużyn skautowych polskich gimnast. tow. sokolich“.

Przed przyjęciem do wiadomości fuzyi gniazda sokolego w Wędryni a gniazdem w Trzyńcu, zapytać gniazdo ostatnie, czy przyjmie na siebie zobowiązania gniazda pierwszego.

Na uroczystość poświęcenia sokolni w Janowie pojechać jako delegat Związku d. Janikowski.

Na igrzyska olimpijskie w Stockholmie uchwalono nie wysłać delegata.

25. posiedzenie dn. 23. kwietnia 1912. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi: Biega, Czarnik, Czaykowski, Janikowski, Osiadacz, Panek, Wallek i Wyrzykowski.

Na wniosek d. naczelnika uchwalono przedstawić Wydziałowi wniosek na nieprzyjęcie rezygnacyi dha

Świątkiewiczza z godności 2-go zastępcy naczelnika i członka grona związkowego.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie d. prezesa z uczestnictwa w uroczystości wielkanocnej Sokoła II. połączonej z wręczeniem d. prezesowi Króbiickiemu dyplomu członka honorowego.

Po wysłuchaniu sprawozdania d. Janikowskiego omówiono i załatwiono znaną sprawę zejść w Sokole stryjskim, łączących się z wynajmem sali na przedstawienia teatralne przedsiębiorstwa obcego.

Postanowiono, że przy stroju polowym ma się używać dotychczasowych odznak miejscowych i służbowych. Prócz tego tak przy stroju dotychczasowym jak polowym mają plutonowi używać odznaki służbowej białej, wełnianej, 10 cm. szerokiej.

Zatwierdzić wykluczenie d. O. ze Zp, jeżeli wyrok sądowy przeciw niemu wydany jest już prawomocny.

Wydać zarys gimnastyki szwedzkiej, opracowany przez d. Sikorskiego na podstawie dzieła Törnrena.

Przeprowadzono na wniosek d. prezesa dyskusyę nad rozbudzeniem ruchu ćwiczebnego.

Posiedzenie grona związkowego w dniu 14. kwietnia 1912 r. Obecni: naczelnik Wyrzykowski i druhowie: Baternay, Chomicki, Domaradzki, Dubelski, Durski, Hamburger, Kapałka, Dr. Panek, Sikorski, Stary, Świątkiewicz, Złotnicki; usprawiedliwił się dh Ruciński.

Z porządku dziennego omówiono udział w zlocie praskim. Po dyskusyi uchwalono: ograniczyć się do jednego ćwiczenia pokazowego, t. j. do ćwiczeń wspólnych, na przygotowanie innych ćwiczeń nie ma już czasu; w zawodach oficjalnie nie brać udziału i odnieść się do Przewodnictwa Związku o wysłanie do gniazd okólnika z zachętą do udziału w zlocie.

Druga sprawa — słownictwo do rozkazów w regulaminie musztry, zabrało bardzo dużo czasu. Szło o ustalenie tego słownictwa tak, aby regulamin musztry w myśl dawniejszych uchwał mógł być przystosowany do austriackiego regulaminu musztry. Wciągnięto w ten zakres także i rozkazy przy użyciu broni palnej. Wreszcie późno z południa skończono tę żmudną pracę. Do jesieni ma być wygotowany regulamin.

Naczelnik Wyrzykowski referował o zlotach doraźnych. Przedstawił, że zlot związkowy, który ma się odbyć w roku przyszłym, musi mieć przygotowanie w tegorocznych zlotach doraźnych okręgów, że zatem ćwiczenia, tj. ich rodzaj i plan zlotów okręgowych tegorocznych muszą być układane z myślą o roku przyszłym. Nie jest zwolennikiem myśli, aby zlotom doraźnym już dzisiaj nadawać stałe konkretne formy, bo za mało jeszcze doświadczenia mamy w tym kierunku. Można oznaczyć dziś jedynie zasady i tłómaczyć je w sposób przykładowy na bieżącą chwilę. Zatem program zlotów takich układać należy na następujących zasadach:

1. Zwolywać je należy na pewien czas naprzód (w gniazdach o ćwiczeniach w polu dzień naprzód zawiadomić druhow; w dzielnicach zapowiedzieć tydzień naprzód bez oznaczenia miejsca i programu, z podaniem jednak czasu trwania zlotu, rozkazy dokładne wysłać 3 dni przed ćwiczeniem czy zlotem drogą rozmaitą jak sztafety, telegramy itp., a raporty do naczelnika dzielnicowego odesłać z gniazda na 24 godzin; w okręgach terminy te rozciąga się na czternaści dni, 4 dni i 48 godzin).

2. Ćwiczenia się odbywają w dowolnym stroju i nie w charakterze ćwiczeń publicznych, jak również bez poprzednich przygotowań na nie ćwiczeń pokazowych.

3. Uwzględniać w programach należy ćwiczenia z zakresu gimnastyki stosowanej, jak musztra, ćwiczenia bronią, marsze itp., również zawody jednostek lub drużyn w tych ćwiczeniach.

4. Przygotowania administracyjno-gospodarcze ogra-

niczyć należy do najniezbędniejszych zapowiedzi i zarządzeń.

5. Czas wypoczynku zużytkować na gawędy o sprawach sokolich lub ogólnie narodowych.

Ćwiczenia polowe ograniczyć należy w drużynie do najłatwiejszych jak: zmiany formacji, marsz zabezpieczony, służba wywiadowcza i raportowanie, obozowanie z ubezpieczeniem i sygnalizacja itp. W gniazdach powinno się je uprawiać bardzo często.

Na tych zasadach powinny być opracowane programy zlotów okręgowych tegorocznych. Programy należy przesłać do Związku 14 dni przed wykonaniem.

W takim też zakresie ma się przygotować i program zlotu związkowego. A więc ma się rozpocząć ćwiczeniem w polu połączonym z oznaczeniem miejsca przyjazdu drużyn pod Lwów. Ćwiczenie kończy się zebraniem na miejscu zboru, gdzie odbędą się po wypoczynku próby ćwiczeń publicznych, msza polowa i ewentualny przemarsz przez miasto. Ćwiczenia publiczne składałyby się z ćwiczeń wspólnych obrazowych, zawodów w drużynach i zawody młodzieży w robotach przygotowawczych do zawodów, ćwiczeń wzorowych sokolów i pań, z życia skautów w obrazach.

Po dyskusji, w której zgodzono się na zasady zlotów doraźnych uchwalono, aby komisja miejscowa grona zw. przygotowała program szczegółowy zlotu związkowego w kierunku wskazanym przez naczelnika, i aby rozesłano go członkom gr. zw. Ci mają projekt zwrócić z uwagami lub własnymi projektami do połowy maja, tak, aby do końca maja sprawa ta mogła być zdecydowana.

Na tem posiedzenie zakończono o 8 wieczorem bez załatwienia punktu porządku dziennego: kurs związkowy i kolonia skautowa. Ma się tem zająć naczelnictwo związkowe z komisją miejscową grona zw.

Wycieczka do Ameryki.

(Ciąg dalszy).

W dniu 1. lipca zaczęli się już zjeżdżać sokoli z różnych stron. Rozpoczynał się zlot. Tegoż dnia wieczorem nastąpiło uroczyste zebranie w sali sokolni gniazda im. Zygmunta Balickiego. Sala wypełniła się delegatami i delegatkami i uczestnikami zjazdu. Zebranie zagał przewodniczący komitetu zlotowego i gniazda tego, dh. Kolski, witając zebranych i gości z kraju. Imieniem miasta przemówił do zebranych sędzia miejski Farabough. Jest to speaker dobrej marki, znający nasze stosunki, gdyż jako Irlandczyk, zatem katolik, ma dużo znajomości między Polakami. Sokolstwo, jako organizację narodową, obserwuje. Zadziwia go ona swą solidarnością i łącznością z krajem rodzinnym. Powitanie z kraju w dłuższym przemówieniu złożył dh. Biega. Trafiło zebrany, zdaje się, do przekonania, bo przyjęto je z entuzjazmem. Prezes Związku dh. Kikulski zagał i rozpoczął obrady zjazdu. My mieliśmy tymczasem sposobność zapoznać się z wybitnymi działaczami polskimi, jak z osiwiłym w walce o utrzymanie narodowości i zapewnienie jej warunków należytego rozwoju, również druhem Tomaszem Siemiradzkim, który od szeregu lat nie ustaje w ciężkiej pracy, nieraz bardzo przykrej, z Dr. Żurowskim, który wybitne miejsce zajmuje wśród tutejszych Polaków, pracując jako docent na chicagowskim uniwersytecie i czynnie w polskich organizacjach, a który prezesował zebraniu, uściskając dłoń również zasłużonemu wielce wśród Polonii amerykańskiej, znanemu u nas ze zjazdu grunwaldzkiego druhowi Sęczyńskiemu, prezesowi Związku narodowego polskiego, poznać ks. Szybowicza, młodego członka zgromadzenia św. Krzyża, urodzonego w Ameryce, pracującego przy parafii św. Trójcy w Chicago, gorliwie pracującego wśród działaczy, którą organizuje przy sokole, miejscowych pre-

zesów gniazd, wreszcie wspomnianego już Kolskiego i Kilkowskiego i sereg osobistości, które każdem odezwanieniem się, każdym gościem zdradzały wielkie przywiązanie do sprawy ojczystej i swoich organizacyi. Dzielni to ludzie ci pierwsi organizatorowie polskiego ludu, wprowadzający w szeregi jego pojęcie ładu społecznego. Miło ścisnąć te ciężko pracujące dłonie, miło słyszeć te pytania nieraz tak naiwne, że odpowiedzi na nie brakuje, a jednak zdradzające, że wywołała je tęsknota za krajem rodzinnym. Rozmowę przelotną, kończy prawie zawsze pytanie: czy ja tam jeszcze kiedy będę?

Po wyborze komisji, która miała sprawdzić mandaty delegatów odroczone posiedzenie aż do 3. lipca po południu. Następny dzień miał być wypełniony zlotem tj. pochodem, mszą i ćwiczeniami publicznymi.

Rozpoczęliśmy też ten 2. lipca przy tropikalnym upale mszą, na której mowę wygłosił młody Amerykanin polski, również członek zgromadzenia św. Krzyża. Po przerwie obiadowej uformował się pochód, który przeszedłszy głównymi ulicami, zatrzymał się przed pomnikiem dla poległych w walce w latach 1861—1865, gdzie złożono wieniec. Z pod pomnika przemówił prezes Kikulski i wspomniany sędzia po angielsku i dh. Biega po polsku. Tu pochód właściwie się rozwiązał, a sokoli poszli dalej na boisko. Marsz ten, wynoszący przeszło 5 mil ang. (8 klm.), wśród skwaru, wynoszącego 37° C. (98° F.), był czyścem istnym. W pochodzie pod pomnik wzięła udział reprezentacja miasta w powozach, inne stowarzyszenia polskie, oddział milicyi stanowej i policyi, sokolstwo i młodzież polska. Z pod pomnika oddziały żeńskie i młodzież pojechała tramwajem, a sokoli poszli. Przed wejściem na boisko zrobił przegląd dh. Biega, który wypadł dobrze.

W pochodzie brało udział do 500 sokolów i 80 sokolic, cośmy stwierdzili rachując w czasie przeglądu. Ćwiczenia rozpoczęła dziatwa męska w liczbie około 100 zabrana z Chicago przez gniazdo im. Leszka Białego i w South Bend. Ćwiczenia wypadły dobrze dzięki pracy naczelnika miejscowego Rajskiego i opiece ks. Szybowicza. Przemówił do nich dh. Biega po ćwiczeniach. Nastąpiły ćwiczenia dziewcząt laskami z tych samych miejscowości, a po nich ćwiczenia pań laskami. Zakończyły je ćwiczenia wolne sokolów, w których wzięło udział około 200 sokolów.

Ćwiczenia na ogół wypadły wcale dobrze. Widać u starszych, u sokolów, że ruchy gimnastyczne nie są dla nich czemś niecodziennym. Ale brakowało, tak jak i u nas zresztą, zgrania się świadczącego o częstej wspólnej robocie, o systematycznym ćwiczeniu się w rozumieniu gimnastycznym. Mimo tego wszystkiego przegląd ćwiczeń był wcale dobry, sokoli zwłaszcza uderzali postawą dobrą i wyrobieniem mięśniowym.

Udział w zlocie, jaki widać z przytoczonych cyfr, niewielki, ale zloty wielkie prawie, że tu niemożliwe, jeżeli się uwzględni, że jechać do South Bend musieli około 30 godzin niektórzy, a koszt tej jazdy wynosi 20 kilka dolarów (100 koron), a to ludzie biedni, robotnicy. Z Pittsburga miało przyjechać do 100 ludzi — stanął na przeszkodzie brak roboty od tygodnia. Rzecz ta musi uleść zmianom, bo w tych warunkach nie rokuje nadziei wielkiego rozwoju. Powinni druhowie amerykańscy przeprowadzić jak najprędzej zręczny podział okręgów i w okręgach rozwinąć jak najsilniejszą robotę, zbierać fundusze zlotowe i odbywać częste zloty okręgowe. Wtedy będą mieli większe liczebnie udziały i mogą poważnie występować na zlotach, łącząc np. po 2 lub 3 okręgi.

Na trybunach stale urządzonych przez uniwersytet pełno było widzów tak Polaków jak i Amerykanów, którzy modą amerykańską okazywali zadowolenie z ćwiczeń wreszcząc, tupiąc nogami i gwiżdżąc, jakby u nas na jakim zgromadzeniu politycznym przeciwnicy polityczni. Co kraj — to obyczaj.

Wieczorem po skończonych ćwiczeniach powrócono specjalnymi tramwajami do sali Gn. im. Z. Balickiego, gdzie odbył się bankiet na cześć druhów z Europy.

Podnieść należy zapał i karność u druhów. Mimo skwaru niebywałego, mimo to, że każdy był zmęczony podróżą, przecie słuchał rozkazów i pracował jak mógł. Należy też podnieść zasługi komitetu przedzlotowego, a zwłaszcza dha Kolskiego, oraz dd. naczelników Ruszczyka i Rajskego.

Dzień 3. lipca poświęcono zawodom, w których udział był również nieliczny, a wyniki średnie. Ćwiczenia te trwały również wśród skwaru przez cały dzień. Przypatrywała się im jednak bardzo cierpliwie i z wielkim zajęciem licznie zebrana publiczność.

Jakkolwiek wyniki zawodów były średnie, to jednak wykazały, ile zamiłowania do ćwiczeń sportowych rozwija się w Ameryce. Tu króluje sport. Życie ludzkie nie jest w cenie, nie wiele je sobie cenia, lubią ryzykować, bo budzi podziw i poważanie, kto się odznacza niezwykłymi zaletami fizycznymi. Więc zawody budziły u wszystkich zainteresowanie wielkie. Stanowiły je ćwiczenia na poręczach (pierwszy Frasz na 6-ciu), na koniu wszerz z łękami (pierwszy Piątek na pięciu, bardzo dzielny zawodnik) wspinanie na linie (pierwszy Piątek na 11), ćwiczenia na drażku (pierwszy Pawlak na 9), trójskok z rozbiegu (Grochowski pierwszy na 5, 33.1 cali), skok w dal z rozbiegu (Grochowski na 8), skok w wyż (Gronkiewicz na 9, 5.01 stóp), skok o tyczce (Piątek na 5, 9.02 stóp), bieg 100 jardów (Rozewicz na 12, 11 sek.), bieg 220 jardów (Rozewicz na 10, 25 sek.), bieg na milę (Mielcarek na 6, 5.0, drugi Piątek). W zawodach o puchar dla drużyn z gniazd (rzut kulą, wolne ćwiczenia i bieg rozstawny) otrzymało pierwsze miejsce gniazdo Leszek Biały z Chicago). (Dok. nast.).

Kronika sokola.

Przy złotach i wycieczkach, festynach i zabawach, na wieczornicach i obchodach sokolich — wszędzie i zawsze pamiętajmy o Kościuszkowskim funduszu sokolim, przeznaczonym na popieranie gniazd kresowych i włościańskich.

Dr. Leon Krobicki znany i zasłużony działacz sokoli, obecnie prezes sokoła II. we Lwowie, został odznaczony godnością członka honorowego gniazda, któremu przewodniczy z wielkim pożytkiem.

W sobotę 20. kwietnia wręczono mu dyplom członka honorowego na wieczornicy wielkanocnej wśród objawów zapału i życzliwości druhów i ich rodzin, tudzież delegatów Związku, Okręgu i towarzystw pokrewnych.

Pożyteczne wydawnictwo. Druh Karol Rzepecki z Poznania, prezes II. okręgu, znany jest jako działacz narodowy, bardzo ruchliwy i wybitny, dla którego i pióro nie jest nowością. Po poprzednich wyborach do parlamentu niemieckiego wydał statystykę ruchu wyborczego, dającą bardzo dokładny obraz stosunków narodowościowych w Księstwie. Po tych wyborach, które, jak wiadomo, wykazały znaczne obniżenie się głosów polskich i przyniosły stratę dwu mandatów, wydał drugi tom tego wydawnictwa, zatytułowanego „Pobudką wyborczą“, pod znakiem pytania: naprzód czy wstecz? Wydawnictwo to objaśnia bardzo dokładnie przyczyny tej klęski politycznej i z tego powodu jest bardzo zalecenia godne wszystkim, którzy się interesują ogółem spraw polskich. Nabyć można przez wszystkie księgarnie.

Kuty. Walne zgromadzenie tut. gniazda odbyło się 19. stycznia b. r. pod przewodnictwem wiceprezesa dha Wierzayskiego. Po przyjęciu sprawozdania wydziału za rok 1911 wybrano nowy wydział, który przedstawia się następująco: prezes dh. W. Kubala, wiceprezes dh. K. Wierzayski, sekretarz dh. S. Staszewski, skarbnik dh. W. Migocki, gospodarz dh. K. Markiewicz, jakoteż dd. Dubicki W., Jougan Wl. i Szturma Wl. Naczelnikiem wybrano dh. Wl. Wojtasiewicza. W końcu musimy zauważyć, że walne zgromadzenie odbyło się przy nader licznych udziale członków towarzystwa, wśród których przebiegało się gorące zainteresowanie się sprawami Tow. co jak na stosunki kuckie jest pomyślnym objawem, świadczącym, że tut. polonia ocknęła się z błęgiego letargu i stanęła do pracy narodowej.

OGŁOSZENIA.

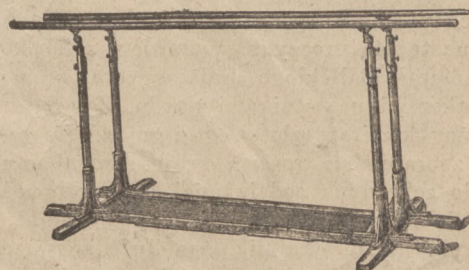
Muzyka do ćwiczeń wspólnych wolnych

Sokolstwa polskiego

na VI. Zlocie wszechsłowiańskim w Pradze w r. 1912 w układzie na fortepian HENRYKA SICIŃSKIEGO. — Do nabycia w Administracji „Przewodnika gimnastycznego“ Sokoła 7, i w księgarni komisowej Gubrynowicza i Schmidta pl. Kapitulny we Lwowie.

Cena 50 h. za egzemplarz 4^o str. 8. Przesyłka tylko za gotówkę lub za pobraniem pocztowem.

Odznaczona dyplomem pochwalnym na etnograficznej wystawie czesko-słowiańskiej, srebrnym medalem państwowym na jubileuszowej wystawie krajowej, medalem srebrnym na wystawie lwowskiej



Fabryka wzorowych przyrządów gimnastycznych

Józefa VINDYŠA w Pradze

na Šmichowie, ul. Vinohradska, 817, zastępstwo na Galicyę, Bukowinę i Śląsk

Ludwik Feigl

Lwów, ul. Mikołaja Reja 1. 8, — podejmuje się zupełnego, wzorowego urządzenia sokolich i szkolnych sal gimnastycznych podług najnowszych, wypróbowanych i praktycznych planów. — Na dowód, wiele listów z podziękowaniami z kraju i zagranicy. Gwarancya na przeciąg roku. — Ceny bardzo umiarkowane, spłata ew. w ratach miesięcznych stosownie do możliwości. Wszystkie przyrządy są zawsze na składzie. Cenniki, zestawienia i plany zupełnego urządzenia sal gimnast. na żądanie i opłatnie. Naprawy wykonują się jak najstaranniej. 3-12